Nr. 31. Nowy Targ, dnia 2 sierpnia 1914 r. Rok

J R 19 14

GAZETA PODHALAŃSKA

Nakładem Podhalańskiej Spółki Wydawniczej — Redaktor odpowiedzialny: Feliks Gwiżd

„Gazeta Podhalańska“ wychodzi na każdą niedzielę.

Adres redakcyi i administracyi: Nowy Targ, plac Słowackiego 15. — Rękopisów nie zwraca się, listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Do listów wymagaj owiedzi, należy dołączyć markę na odpowiedź. Reklamacye (nie zaklejone) są wolne od opłaty pocztowej — „Gazeta Podhalańska“ kosztuje na cały rok licyi i Austro-Węgrzech 4 kor, w Królestwie Polskiem i Rosyi 3 ruble, w W. Księstwie Poznańskiem i w Niemczech 5 marek, w Ameryce
Numer pojedynczy 10 hal.

Wojna Austro-Węgier ze Serbią.

Od tragicznej śmierci austryackiego następcy tronu w Sarajewie, naprężone stosunki monarchii austryacko-węgierskiej z Serbią przeszły w stan gorączkowy. Serbia, która jest powolnem, służalczem narzędziem Rosyi, już kilkakrotnie w ostatnich latach doprowadzała swem wyzywającem zachowaniem do ostrych nieporozumień z monarchią austryacko-węgierską, tak, że i w r. 1909, w czasie anneksyi Bośni i Hercegowiny i w r. 1912, przed wybuchem pierwszej wojny bałkańskiej, omal nie przyszło i do wojny austryacko-serbskiej. Jednakże pokojowe usposobienie sędziwego cesarza Franciszka Józefa zawsze brało górę i dzięki jego naciskowi zawsze znaleziono jakąś drogę pokojowego wyjścia z najcięższego i najtrudniejszego położenia. Obecnie sytuacya się zmieniła.

Zamach w Sarajewie wykazał, że był on zorganizowany w Serbii i brały w nim udział nawet wybitne i wpływowe, oficyalne osobistości serbskie Okazało się, że Serbia za wszelką cenę, wszelkimi środkami i wszelkiemi drogami chce Austro-Węgry poniżyć, osłabić, a gdyby się dało, zniszczyć. Serbia od szeregu lat za ruble rosyjskie i na rozkazy rosyjskie uprawiała w południowych krajach monarchii, szczególnie w Bośni i Hercegowinie agitacyę wielkoserbską, agitacyę za tem, aby kraje te od Austro-Węgier oderwać i przyłączyć do Serbii. Gdy rząd austro-węgierski wpadł na tę sieć intryg rosyjsko-serbskich, gdy przekonał się ostatecznie, po zamachu na następcę tronu, że gotuje się zamach i na państwo austryacko-węgierskie, musiał zawołać: dosyć tego! I oto dnia 23 lipca zaszedł w stosunkach austryacko-serbskich zwrot stanowczy.

Nota Austro-Węgier do Serbii.

Dnia 23 lipca br. poseł austryacki w Belgradzi w stolicy Serbii, baron Giessl, wręczył rządowi serbskiemu bardzo ostrą notę z terminem na odpowiedź do 25 lipca o g. 6 wieczorem. Powołując się na oświadczenie Serbii po aneksyi Bośni i Hercegowiny, zapewniające, że Serbia nie będzie więcej protestowała przeciw tej aneksyi i w przyszłości będzie żyła z Austro-Węgrami na stopie przyjacielsko-sąsiedzkiej, rząd austryacki w nocie swej wskazuje, że wbrew temu oświadczeniu historya ostatnich lat, a zwłaszcza bolesne wypadki z 28 czerwca, mianowicie zamach na następcę tronu, dowiodły istnienia ruchu rewolucyjnego w Serbii, którego celem jest oderwanie pewnych części terytoryów monarchii austro-węgierskiej. Ruch ten, który powstał pod okiem rządu serbskiego, objawił się w dalszym ciągu poza obrębem królestwa serbskiego w aktach teroryzmu i szeregu zamachów i mordów. Wbrew formalnie podjętym zobowiązaniom z 31 marca 1909, królewski rząd serbski nic nie uczynił, żeby ten ruch stłumić, zezwalał na zbrodniczą agitacyę różnych przeciwko monarc zwróconych stowarzyszeń i zjednoczeń, agitacyę, kt objawiała się w niepohamowanym tonie prasy, w wielbianiu sprawców zamachu, w udziale oficer i urzędników w tych przewrotnych machinacyach i t

lerował niezdrową propagandę w nauce publicznej, tolerował dalej wszelkie manifestacye, które ludność serbską mogły skłonić do nienawiści wobec monarchii i do pogardzania jej urządzeniami.

Ta tolerancya, której dopuścił się królewski rząd serbski, objawiła się także w owej chwili, w której wypadki z 28 czerwca b. r. okazały całemu światu straszne następstwa tej tolerancyi. Z zeznań sprawców tego zamachu wynika, że **mord w Sarajewie uknuty był w Belgradzie** i że mordercy broń i bomby, w które byli wyposażeni, **otrzymali od serbskich oficerów i urzędników**, należących do „Narodnej Odbrany" i że także przewóz zbrodniarzy wraz z bronią do Bośni **urządzony i przeprowadzony był przez kierujące serbskie organy graniczne.**

Przytoczone wyniki śledztwa nie pozwalają już c. i k. rządowi dłużej zachować stanowiska wyczekującej pobłażliwości, które latami zajmował wobec tych agitacyj, których punktem środkowym był Belgrad. Te wyniki nakładają raczej na c. i k. rząd obowiązek, aby położył kres machinacyom ciągle zagrażającym spokojowi monarchii. Aby ten cel osiągnąć, c. i k. rząd musi domagać się od rządu serbskiego urzędowego zapewnienia, że propagandę, zwróconą przeciw Austro-Węgrom potępia, t. zn. że potępia całość dążeń, których ostatecznym celem jest oderwanie terytoryów, do monarchii należących, i że obowiązuje się tę propagandę zbrodniczą i terorystyczną wszelkimi środkami stłumić.

Dalej żądał w tej nocie rząd austryacko-węgierski, aby rząd serbski ogłosił na pierwszej stronicy swej gazety urzędowej, że „rząd serbski gani propagandę, zwróconą przeciwko Austro-Węgrom t. j. całość tych dążności, których ostatecznym celem jest oderwanie terytoryów, należących do monarchii austro-węgierskiej i bardzo szczerze ubolewa nad strasznemi następstwami tych czynów zbrodniczych i że ubolewa, że serbscy oficerowie i urzędnicy brali udział w wymienionej propagandzie i przez to narazili na szwak przyjacielsko-sąsiedzkie stosunki, do których pielęgnowania rząd serbski swojem oświadczeniem z dnia 31 marca 1909 uroczyście był się zobowiązał. Królewski rząd serbski, który gani i odsuwa od siebie wszelkie usiłowania wmięszania się w losy mieszkańców, jakiejkolwiek części Austro-Węgier, uważa za swój obowiązek zwrócić zupełnie wyraźnie uwagę oficerów i urzędników, jako też całej ludności królestwa, że w przyszłości jak najostrzej wystąpi przeciw tym osobom, które dopuściłyby się tego rodzaju czynów, dla których stłumienia rząd uczyni wszelkie wysiłki".

Austro-Węgry zażądały dalej, aby przytoczone wyżej oświadczenie podał król serbski w drodze rozkazu dziennego do armii serbskiej. Ponadto zażądał rząd austryacko-węgierski, aby się rząd serbski zobowiązał między innemi na stłumienie w Serbii wszelkich czynności wrogich monarchii, aby rozwiązał stowarzyszenia serbskie, mające na celu agitacyę przeciw Austro-Węgrom, aby usunął urzędników i oficerów, którzy winni są takiej agitacyi, aby się zgodził, by władze austryacko-węgierskie brały udział w Serbii w tłumieniu ruchów przewrotowych, zwróconych przeciw całości monarchii, by wreszcie rząd serbski wdrożył śledztwo sądowe przeciw tym spiskowcom z 28 czerwca (zamach na arcyksięcia), którzy znajdują się w Serbii. W śledztwie tem miałyby wziąć udział i delegowane władze austro-węgierskie. Na odpowiedź dał rząd austro-węgierski Serbii czas do 25 lipca g. 6 wieczorem.

Zamach na arcyksięcia uknuty w Serbii.

Do tej ostrej noty dołączył rząd austryacko-węgierski wyniki śledztwa w sprawie zamachu na następcę tronu w Sarajewie, które wykazało, co następuje:

1) Plan zamordowania arcyks. Franciszka Ferdynanda podczas jego pobytu w Sarajewie, powzięty został w Belgradzie przez Serbów Gawryła Principa, Nedelkę Cabrinowicza, Milana Ciganowica i Trifkę Grabeca, przy pomocy majora Woji Tankosica.

2) Sześć bomb i cztery browningi wraz z amunicyą, któremi posługiwali się zbrodniarze, dostarczono Principowi, Cabrinowiczowi i Grabecowi w Belgradzie, przez Milana Ciganowicza i Tankosica.

3) Bomby są granatami ręcznymi, pochodzącymi ze składu broni w Kragujewac, w Serbii.

4) Aby zapewnić udanie się zamachu Ciganowic pouczał Principa, Cabrinowicza i Grabeca o obchodzeniu się z granatami i w lesie obok strzelnicy Topszider dawał Principowi i Grabecowi nauki w strzelaniu z browninga.

5) Aby umożliwić Principowi, Cabrinowiczowi i Grabecowi przejście przez granicę bośniacko-hercegowińską i przemycenie broni, zorganizował Ciganowic cały system tajnego transportu. Wstąpienie zbrodniarzy wraz z bronią do Bośni i Hercegowiny zostało przez serbskich kapitanów straży granicznej w Szabacu (Raba i Popowicz) jakoteż przez urzędnika cłowego w Łożnicy, Grdica, przy pomocy innych osób przeprowadzone.

Zerwanie stosunków dyplomatycznych.

Na tę notę Austro-Węgier, ostrą i pełną daleko idących żądań rząd serbski dał odpowiedź w sobotę dnia 25 lipca przed g. 6 wieczorem. Odpowiedź ta była niewystarczającą, wobec czego poseł austro-węgierski bar. Giessl zerwał stosunki dyplomatyczne ze Serbią i o g. $6^1/_2$ wieczorem wraz z całem poselstwem opuścił Belgrad. Rząd serbski już o g. 3 popołudniu tego dnia zarządził mobilizacyę całej swej armii.

„Precz z Serbią! Precz z Rosyą!"

Zerwanie stosunków z Serbią wywołało w całej

monarchii potężne wrażenie. Na ulice miast wyległy tłumy i przed redakcyami dzienników czekały na wieści. W Wiedniu, Budapeszcie, we Lwowie i Krakowie odbyły się wielkie demonstrancye. Tłumy przeciągały ulicami, wznoszono okrzyki „precz z Serbią“, „precz z Rosyą! „Niech żyje wojna!“

Nadzwyczajne zarządzenia.

Zarządzono zabezpieczenie linii kolejowych przez straże wojskowe. Celem uniknięcia nieszczęśliwych wypadków, zwraca się uwagę, że na pierwsze zawołanie straży np. koło mostu kolejowego należy stanąć. W przeciwnym razie straż ma prawo strzelać. Następnie wydano 5 rozporządzeń cesarskich, które odnoszą się do:

1. Przeniesienia kompetencyi władz politycznych w Bośni i Hercegowinie oraz Dalmacyi na naczelnego komendanta siły zbrojnej;

2. Współdziałania gmin i urzędników publicznych w zadaniach obrony kraju i karania za naruszenie obowiązków urzędowych;

3. Karania za zakłócenie służby publicznej, przedsiębiorstw publicznych lub obowiązku dostaw;

4. Czasowego poddania osób cywilnych pod sądownictwo wojskowe;

5. Poddania wojskowych, będących w służbie czynnej, a nie zaprzysiężonych na artykuły wojenne, pod postanowienia z drugiej części ustawy karnej wojskowej.

Równocześnie wydane rozporządzenia ministeryalne odnoszą się do zawieszenia postanowień ustaw zasadniczych co do wolności osobistej, prawa domowego, ograniczenia prawa o zgromadzeniach i stowarzyszeniach, zniesienia tajemnicy listowej i wolności prasy i t. d.

Częściowa mobilizacya.

Cesarz zarządził częściową mobilizacyę i częściowe powołanie pospolitego ruszenia. Bliższe szczegóły podane są w obwieszczeniach publicznych, które są ogłoszone w dotyczących terytoryalnych okręgach wojskowych. Budapeszteński Dziennik urzędowy ogłosił na czele części urzędowej dwa obwieszczenia węgierskiego ministra honwedów. Pierwsze dotyczące pospolitego ruszenia, drugie donoszące, że zobowiązania do świadczeń wojennych w krajach korony węgierskiej rozpoczęły się 26 lipca.

Wypowiedzenie wojny!

Na podstawie najwyższej decyzyi Jego Ces. i Apost. Mości z dnia 28 lipca 1914 r. **wystosowano dzisiaj do rządu królewskiego serbskiego, zredagowane w języku francuskim, wypowiedzenie wojny.** Tłómaczenie brzmi jak następuje: „Ponieważ królewski rząd na notę, którą mu poseł austro-węgierski w Belgradzie w dniu 25 lipca 1914 r. wręczył, nie dał odpowiedzi zadowalniającej, c. i k. rząd widzi się zmuszonym sam postarać się o przestrzeganie swych interesów i w tym celu zaapelować do siły broni. **Austro-Węgry przeto od tej chwili uważają się na stopie wojennej z Serbią**“.

C. i k. minister spraw zagranicznych
Berchtold.

Przygotowania Serbii.

Z Belgradu, stolicy Serbii, donoszą:

Dzienniki serbskie pochwalają zgodnie odmowę swego rządu na notę austryacką. W sobotę wieczór panował w Belgradzie żywy ruch. W przepełnionych restauracyach omawiano żywo zajścia. Wiele rodzin opuściło miasto. Ponieważ noc minęła spokojnie, ludność spędziła niedzielę pełna otuchy. Ruch pocztowy i telegraficzny z Austro-Węgrami jest przerwany, jedynem połączeniem z Europą jest linia telegraficzna: Belgrad — Kladowo — Bukareszt. Tą drogą rozeszło się po mieście wiele niby prawdziwych wiadomości pomyślnych dla Serbii. Wiarę w nie umocniła okoliczność, że także w niedzielę następnej nocy, a także w ciągu poniedziałku kroków nieprzyjacielskich nie rozpoczęto. Dlatego ciągle jeszcze wierzą, że wojna w ostatniej chwili będzie zażegnana. Mimo to obronne zarządzenia wojskowe przyspieszono gorączkowo. Koncentracya wojskowa dokonowuje się w pełnym porządku.

Główną kwaterę armii rząd serbski utworzył w Kragujewacu, względnie Krusevacu.

Służbę porządku publicznego pełni żandarmerya i korpus ochotniczy studencki. Według dzienników, zgłosiło się 2000 ochotników. W mieście wywieszono chorągwie Czerwonego Krzyża.

Wiele rodzin austryackich i węgierskich, zamieszkałych w Belgradzie, zwróciło się do konsulatu niemieckiego o umożliwienie im powrotu do kraju. Kilkuset Austryaków i Węgrów odjechało z rodzinami do Zemunia, na Węgrzech, na pokładzie parowca rumuńskiego „Bessarab“. Konsul niemiecki hr. Spee zajął się odsyłaniem obywateli austro-węgierskich.

Stanowisko Rosyi i innych mocarstw.

Rosyjska rada ministeryalna, jaka obradowała w niedzielę pod przewodnictwem cara, postanowiła, co następuje:

1. natychmiast powziąć postanowienia mobilizacyjne;

2. postanowienia te będą prezerwatywnej natury, ponieważ Rosya podjęłaby bezpośrednią akcyę jedynie w razie, gdyby tego wymagała konieczność.

Rada ministeryalna zarządziła natychmiastową mobilizacyę odeskiego i kijowskiego okręgu wojskowego, oraz 3 roczników rezerwy w Królestwie Polskiem. Wiele przemawia za tem, że partyi wojskowej

rosyjskiej uda się przeforsować swą wolę odnośnie do zbrojnego wmięszania się Rosyi w wojnę austryacko-serbską. Takie wmięszanie się Rosyi oznaczałoby też powód do wojny z Niemcami.

Prawdopodobnie jeszcze w tym tygodniu nastąpi wyjaśnienie sytuacyi z tej strony, a tem samem rozstrzygnie się, czy obecna wojna z Serbią zamieni się na wojnę ogólno europejską.

Jeżeliby bowiem wmięszała się do wojny Austro-Węgier z Serbią i Rosya, to w tym wypadku Niemcy, jako sojusznik Austryi, musiałyby wystąpić przeciw Rosyi. W tym wypadku grozi Niemcom napad ze strony Francyi. Wogóle sytuacya obecna jest bardzo poważna i może przynieść niesłychane następstwa. Słychać, że prezydent gabinetu serbskiego, Pasicz, zdołał utworzyć nowy związek państw bałkańskich, zwrócony **przeciw Austryi.** Do związku tego ma należeć Serbia, Rumunia i Grecya. Serbia jest stanowczo za wojną.

Wrażenie na Podhalu.

Wieści o wypowiedzeniu wojny Austro-Węgier Serbii dotarły lotem błyskawicy do najdalszych zakątków góralskich. Ludność przyjęła te wiadomości spokojnie, a powołani do służby rezerwiści odjeżdżali z okrzykami „precz z Serbią!", „pójdziemy jeszcze na Moskala!". W Nowym Targu odbyła się we wtorek wieczorem wielka manifestacya z okazyi odjazdu powołanych pod broń. Muzyka grała hymn państwowy i hymny narodowe.

Jesteśmy upoważnieni oświadczyć, celem uspokojenia ludności, że **częściowa mobilizacya została zarządzona i ogłoszona tylko w południowych krajach monarchii.**

Wskutek pewnych zarządzeń, letnicy, zamieszkali w Zakopanem, poczęli tłumnie opuszczać Zakopane. Aby zapobiedz temu nieuzasadnionemu popłochowi, c. k. starosta nowotarski, Grodzicki, wydał uspokajające obwieszczenie, w którem zaznaczono, że nawet w razie wojny Zakopane, jako wolne od przemarszu wojsk, jest najbezpieczniejszem miejscem pobytu.

Niema też mowy o wstrzymaniu ruchu osobowego i towarowego na kolejach galicyjskich, ruch ten bowiem wstrzymany został tylko na kolejach południowych na Węgrzech.

Nawet w razie ogłoszenia mobilizacyi przez pierwsze 3 dni po ogłoszeniu jej będą pociągi kursowały i dopiero po upływie tych pierwszych trzech dni ruch kolejowy dla osób cywilnych będzie wstrzymany.

„Wobec tego stwierdzam — czytamy w tem obwieszczeniu — że niema najmniejszej obawy niebezpieczeństwa życia i mienia mieszkańców lub przed brakiem środków żywności, tembardziej, że Zwierzchność gminna i Stacya klimatyczna, dbała o dobro i wygody mieszkańców, poczyniły jak **najdalsze starania, by dowóz żywności do Zakopanego nie tylko był dostateczny, lecz wystarczył na zapotrzebowanie podwójnej ilości mieszkańców w pełnym sezonie".**

Siły zbrojne Austro-Węgier.

Monarchia austro-węgierska obejmuje 676.000 kilometrów kwadratowych i blisko 53 miliony mieszkańców. Budżet roczny obu części monarchii wraz z autonomicznym budżetem Bośni przekracza 5 miliardów koron, a jej siła zbrojna w razie wojny, wraz z rezerwą zapasową i pospolitem ruszeniem, dochodzi do trzech milionów głów. Na stopie pokojowej armia austro-węgierska liczy około 450.000 ludzi a mianowicie:

W piechocie: 102 pułków piechoty, 4 pułki tyrolskich strzelców, 4 pułki bośniackiej piechoty, 32 batalionów strzelców i 1 batalion strzelców bośniackich, 32 pułków honwedów i 40 pułków obrony krajowej, razem 683 batalionów. Wszystkie bataliony obrony krajowej i honwedów, oraz strzelców, mają po dwa karabiny maszynowe. W piechocie wspólnej armii jeszcze nie wszystkie bataliony otrzymały oddziały karabinów maszynowych.

W artyleryi: 42 pułki artyleryi polowej po 5 bateryj, 14 pułków haubic po 4 baterye, 8 pułków artyleryi polnej honwedów po 4 baterye, 8 dywizyonów artyleryi polowej i 8 dywizyonów haubic obrony krajowej po 2 baterye, 10 pułków artyleryi górskiej po 6 bateryj, 10 dywizyonów artyleryi konnej po 3 baterye i 14 dywizyonów ciężkich haubic po 2 baterye. Baterye dział lub haubic liczą po 6 dział lub haubic, z wyjątkiem bateryj górskich, konnych i ciężkich haubic, które liczą po 4 działa.

W kawaleryi: 42 pułki kawaleryii, 10 pułków honwedów, 6 pułków ułanów obrony krajowej, po 6 szwadronów, dywizyon tyrolskich strzelców konnych (3 szwadrony) 1 dywizyon dalmatyńskich strzelców konnych (2 szwadrony).

Razem na stopie pokojowej 683 batalionów piechoty, 448 bateryj o 2452 działach i haubicah i 353 szwadronów jazdy. Prócz tego artylerya forteczna, pionierzy saperzy, pułk kolejowy, tren i t. d.

Armia ta podzielona jest na 16 korpusów armii i 49 dywizyj piechoty, oraz 10 dywizyj kawaleryi.

Zmobilizowana armia liczy wojsk pierwszej linii około 1,100.000 ludzi bez formacyi zapasowych i rezerwowych, których skład nie jest publicznie ogłoszony, a z którymi zmobilizowana armia przekroczy znacznie cyfrę półtora miliona ludzi.

Dzień spisko-orawski w Zakopanem.

Niedziela, dnia 26 lipca, będzie pamiętną w dziejach odrodzenia polskiej ludności na Orawie i Spiżu. Przybyło do Zakopanego przeszło 30 drogich nam braci z Orawy i ze Spiża. Przybyli poznać się z nami bliżej, nawiązać serdeczniejsze stosunki, pokrzepić ducha w zbiorowisku Polaków ze wszystkich trzech zaborów do dalszej pracy. Byli księża z Orawy, byli obywatele, była młodzież. Witano ich wszędzie całem sercem. Młodzieżą spiską i orawską opiekował się przez sobotę komitet gimnazyalnej młodzieży podhalańskiej, wszystkimi gośćmi zajęło się drugiego dnia zakopiańskie Koło TSL. Goście zwiedzili muzeum im. Chałubińskiego, szkołę zawodową, wystawę i inne instytucye zakopiańskie.

Od rana w niedzielę Zakopane przybrało wygląd wyjątkowy. Urządzono zbiórkę na cele pracy narodowej na Spiżu i Orawie, sprzedawano broszurkę „Co my za jedni?“ itd. Niestety z powodu braku miejsca nie możemy dać dokładnego obrazu tego dnia spisko-orawskiego w Zakopanem. Pokrótce tedy opiszemy ważniejsze jego momenty.

Msza św. i kazanie w kościele parafialnym.

O g. 9 rano odbyła się w kościele parafialnym uroczysta msza św. Po mszy św. wygłosił kazanie ks. Ferdynand Machay. Młody kaznodzieja w słowach gorących podniósł, że dzień ten jest dla niego wielkiem świętem, albowiem może wobec swych rodaków z Orawy i ze Spiża i wobec rodaków ze wszystkich trzech zaborów Polski wygłosić kazanie po polsku. Na Orawie dotąd kazania są słowackie. Kapłan nawoływał do miłości Boga, albowiem w tej miłości wszyscy możemy czerpać otuchę. Miłość Boga uchroni nas od śmierci dusz i od śmierci narodowej.

„Zaczęli my się budzić — mówił dalej kapłan. — Widzę przed sobą kilku młodych, których dusza się teraz wychowuje, serce teraz rośnie; do was, moi bracia, wołam, nie chodźcie za przykładem waszych ojców, którzy wam zakazują polskie listy do domu pisać, nie zważajcie nic na pośmiechy zdrajców, ale kochajcie swoje matki, kochajcie swoją mowę, a Pan Bóg nas pobłogosławi. Mało nas jeszcze, ale ogień w naszych sercach zapłonie i drugich rozgrzeje. Tylko jedno sobie zapamiętać: Nie narzekać na nasze smutne położenie! Bo i co mamy z tego? Nie narzekać w strapieniach i prześladowaniach, ale objąć obiema rękami ten dla ciała tak nieprzyjemny krzyż, bo wtedy, kiedy nasze ciało święci wielki piątek, dusza nasza święci Zmartwychwstanie. Nasz lud jeszcze do Boga należy, nie wolno mu Go w czasach cierpień odebrać, bo żywot, przyszłość nas Polaków taka, jak wysoki skalisty Gewont. Człowiek się zmęczy, zgrzeje, nim wyjdzie na wierch, ale gdy jest już tam, ma pod sobą prześliczną panoramę przyrody, nad sobą wesołe niebo, a przy sobie krzyż. Teraz się trapimy, męczymy, idziemy na Gewont, może jeszcze dużo przeszkód będzie, dużo razy się poślizgniemy i spadniemy, ale trwając w tej przykrej drodze, wreszcie dojdziemy do szczytu!

My, wasi rodacy z Węgier, teraz stoimy zaledwie przy stopach Gewontu; ogromna większość ani nie wie, co to ten Gewont. A jak ciężko będzie, gdy ruszymy w górę, ile przeszkód z każdej strony! Drodzy Bracia, jak nam wy pomagać nie będziecie, jak nas nie będziecie popierać, dźwigać przy upadkach, nigdy na Gewont nie wyjdziemy. Ale mamy nadzieję, że z pomocą Boga, który nas Polakami stworzył, naszą pracą i waszą, nas popierającą ręką szczęśliwie ścierpimy wszystkie boleści i ożyjemy, a żyć będziemy, jako Polacy. Boże, pomagaj nam, daj nam siły na tę drogę, a wy, Bracia, nas biedaków nie opuszczajcie“.

Podczas kazania w niejednych oczach zakręciły się łzy głębokiego wzruszenia.

Wiec.

O g. 12 i pół zaczął się na Rynku zakopiańskim wiec publiczny, poświęcony omówieniu położenia ludności polskiej na Górnych Węgrzech. Wiec zagaił w zastępstwie przeszkodzonego dra Jana Bednarskiego, redaktor „Gazety Podhalańskiej“ Feliks Gwiżdż, przyczem na przewodniczącego zgromadzenia zaproponował p. Stanisława Wyrzykowskiego z Zakopanego. Po objęciu przewodnictwa p. Wyrzykowski powołał na zastępcę przewodniczącego p. Eugeniusza Sterculę z Jabłonki (Orawa), a na sekretarza p. Wojciecha Roja, zastępcę naczelnika gminy Zakopane. Z kolei udzielił przewodniczący głosu drowi W. Kraszewskiemu, który w imieniu zakopiańskiego Koła T. S. L. powitał serdecznie gości spiskich i orawskich.

Z porządku dziennego zabrał głos redaktor Feliks Gwiżdż, który w dłuższem przemówieniu przedstawił pełne nędzy i zaniedbania z naszej strony położenie blisko ćwierćmilionowej ludności polskiej na Górnych Węgrzech. Akcyę około ratowania tej ludności przed grożącem jej zesłowaczeniem podjął przed kilku laty wytrawny i nie zrażający się przeciwnościami działacz, dr Jan Bednarski, który też nawiązał stosunki z szeregiem jednostek na Orawie i z niemi podjął pracę. Mowca zwrócił uwagę na historyczną rolę, jaką odegrała z pośród tego grona ludzi wydana w r. 1912 książeczka pt. „Co my za jedni?“. Był to pierwszy publiczny głos Polaków węgierskich o sobie, było to pierwsze ich wołanie: „oto jesteśmy i chcemy żyć“. Dalej p. Gwiżdż omówił ciężkie położenie ludności polskiej na Spiżu i Orawie, zwrócił uwagę na to, że niema ona nawet tych przywilejów, jakie mają Słowacy, w których ręku są szkółki parafialne i kościół. Pomimo trudnych warunków, w jakich praca narodowa tam się odbywa, już dziś przecież można wykazać pewne jej re-

zultaty. Oto w r. 1910 na Orawie zapisano ponownie część braci naszych za Polaków (przeszło 16.000), otworzono tam i na Spiżu szereg polskich czytelń, urządzono misye katolickie polskie. Są to już wyraźne ślady pracy ostatnich lat. Należy tu dodać, że „Gazeta Podhalańska“ rozchodzi się po Górnych Węgrzech w blisko 1000 egzemplarzy, a docierają do jej czytelników także polskie kalendarze, broszurki o treści religijnej i narodowej itp. Pod koniec swego przemówienia red. Gwiżdż omówił poprawny stosunek do tej pracy społeczeństwa węgierskiego, którego publicyści postawili jako konieczność: dać ludności polskiej na Górnych Węgrzech przynajmniej te prawa, jakie ma ludność słowacka. Co do Słowaków, to i z nimi nie prowadzimy wojny; od czasu do czasu musimy jednak odpierać ataki i prostować fałsze, przez nich po gazetach słowackich rozsiewane. Poszliśmy na Górne Węgry nie dla sojuszów z jednymi lub dla wojny z drugimi, tylko dla krzewienia kultury polskiej wśród tych, którzy są naszymi braćmi, są krwią z krwi i kością z kości naszych. Mowca wezwał w końcu zgromadzonych do popierania tej pracy przez nadsyłanie książek, prenumerowanie gazety itd. i postawił następującą rezolucyę:

„Wiec Polaków ze wszystkich trzech zaborów w sprawie położenia ludności polskiej na Spiżu i Orawie, odbyty w dniu 26 lipca 1914 r. w Zakopanem, wyraża przekonanie, że całe społeczeństwo polskie winno poprzeć pracę narodową na Spiżu i Orawie, w ramach konstytucyi węgierskiej mogącą się rozwinąć. W tym celu wiec uchwala: wspomagać materyalnie i moralnie komitet główny dla spraw ludności polskiej na Spiżu i Orawie, oraz jego organ „Gazetę Podhalańską“.

Rezolucyę tę, poddaną pod głosowanie przez przewodniczącego, p. Stanisława Wyrzykowskiego, wiec przyjął jednogłośnie.

Następnie przemawiali pp.: ks. Ferd. Machay z Orawy, który wzywał do popierania Podhalańskiej Spółki Wydawniczej i „Gazety Podhalańskiej“, ks. Karol Machay z Orawy, który zachęcał turystów polskich do odwiedzania Spiża i Orawy, p. Eugeniusz Stercula z Jabłonki, który dziękował społeczeństwu polskiemu, że zajęło się swymi braćmi na Górnych Węgrzech, wreszcie p. Wojciech Roj, który wskazał, że lud podhalański od dawien dawna widział i widzi w Orawcach i Spiżakach swoich najbliższych braci.

Gdy nikt do głosu już się nie zapisał, przewodniczący wiec zamknął.

Przyjęcie.

Po g. 2 w południe odbyło się w restauracyi p. Karpowicza przyjęcie, wydane przez zakopiańskie Koło TSL. Tutaj przemawiał pierwszy pan poczmistrz Sperlagh z Jabłonki, wznosząc zdrowie wszystkich działaczy podhalańskich i proponując, wśród oklasków, wysłanie depeszy do dra Bednarskiego, który na wiec przybyć nie mógł. Dalej przemawiali prof. Hutlas, rodak z Głodówki, W. Roj, F. Gwiżdż, ks. F. Machay, A. Sikora z Orawy, Grużewski z Zakopanego, St. Wyrzykowski, N. Krajna z Poznańskiego, poeta i redaktor „Kuryera Warszawskiego“ Zdzisław Dębicki z Warszawy, Fr. Pawlica z Zakopanego, E. Stercula, dr K. Nitman, dyrektor seminaryum nauczycielskiego ze Stanisławowa, p. Kraszewska w imieniu Koła zak. T. S. L., dziękując gościom za przybycie i prosząc zebranych o stałą pamięć o Spiżu i Orawie. Wśród swobodnej pogawędki przyjęcie przeciągnęło się do godz. 5-ej popołudniu.

Wieczorem odbyło się w sali hotelu „Morskie Oko“ przedstawienie „Róży“ Żeromskiego, dane przez Koło dramatyczne w Zakopanem. Przedstawienie było poprzedzone przemową Jerzego Żuławskiego. Przedstawienie pozostawiło na gościach niezatarte wrażenie, zwłaszcza, iż było przygotowane nader starannie. W poniedziałek mili goście odjechali. Mamy nadzieję, że w przyszłym roku znów ich zobaczymy, w większej jeszcze ilości.

Polacy w wojnie bałkańskiej.

W wojnie bałkańskiej brała udział także nieliczna garstka Polaków. Byli to po części ochotnicy, po części członkowie kolonii polskich w Belgradzie i Sofii, a nadto znajdowało się wśród nich paru oficerów-Polaków armii bałkańskich. Walczyli oni za sprawę Serbii i Bułgaryi przeciwko Turkom.

Ale i w wojsku tureckiem znalazło się kilku żołnierzy-Polaków, nie ochotników, tylko obywateli tureckich. Byli to synowie kolonistów polskich z Adampola w Azyi Małej, położonego niedaleko od Konstantynopola na wschód. Kampanię wojenną odbyli z obowiązku. I oto ks. Aleksy Siara, proboszcz adampolitański podaje w jednem z pism ciekawe opowiadanie jednego z żołnierzy polskich, którzy walczyli w bitwach pod Kirkilisse i Czataldżą po stronie Turcyi.

— Pod Kirkilisse — opowiada ów żołnierz z Adampola — oddziały tureckie zaraz po pierwszym ataku bułgarskim pierzchnęły w popłochu. Pod Czataldżą było już lepiej. Wkopaliśmy się w ziemię i strzelali do Bułgarów. Czasami były ataki na bagnety. W takiej walce mogliśmy się rozgrzać, gdyż mróz dawał nam się we znaki.

Pewnego dnia atakuje mnie ogromny barczysty Bułgar; nie daję się i prawie kwadrans wywijamy bagnetami. Ale moje siły ustawały, bo już od kilku dni karmili nas samą tylko kukurydzą, a mój przeciwnik

miał tornister dobrze wypchany chlebem i słoniną, a z kieszeni wyglądała mu głowa butelczyny wódki. Widzę, iż mi będzie trudno samemu go pokonać, wołam więc jednego z kolegów, także z naszej kolonii: — „Hej, Antek, chodźno na pomoc! Bo to bydlę uwzięło się na mnie i chce gwałtem mnie zażgać!“ Na te słowa Bułgar spuszcza karabin: — „A ty nie Turek?“ — prawi po bułgarsku. — „A jużci, że nie: ja Polak i wierzę w Boga i Matkę Boską, jak i ty!“ — „No to i na co mamy się mordować? Przejdź do nas, a będzie ci lepiej“. — „Przejść do was, to już nie przejdę — odpowiadam — bo ja Polak, a nie zdrajca; ale bić się, to zostawmy na dzisiaj, albo jeśli cię tak ręce świerzbią, to już tam idź pokłuć jakiego Turka. Ale łyknąć pozwolisz, co?“

Potem rozstaliśmy się w zgodzie.

Zachęcano nas często, żebyśmy dezertowali. Pokusa była wielka! Dawano nam po pół funta chleba na dzień a często ten nędzny kawałek czarnego chleba nie dochodził aż do okopów. Miała być do niego odrobina sera, ale ta już prawie zawsze znikała zupełnie w rękach starszyzny. Bywało, że od dwóch dni nie miałem nic w ustach: nogi i ręce zdrętwiały od mrozu, w głowie mi się majaczy, a żołądek burczy, jak zgłodniały pies. Wyłażę ostrożnie z rowu i przy świetle księżyca czołgam się po ziemi, szukając trochę trawy, żeby tylko jakoś głód oszukać. A granaty i szrapnele bułgarskie pękają tuż obok z hukiem piekielnym; widzę jednego i drugiego z moich towarzyszy broni martwych, sztywnych, z ustami napełnionemi brudną trawą a z czaszką roztrzaskaną od kul i odłamków szrapneli. Straszne rzeczy i straszne męczarnie! Nigdy nie zapomnę tych trupów, co po każdym ataku pokrywały pokotem pobojowiska.

Smutnie wiodło się żołnierzom polskim w tej wojnie za mahometan przeciwko chrześcijanom i pobratymcom. Nie czuli się oni swojo w szeregach wojska tureckiego, któremu jednak wierności dochowali.

— My, Polacy — ciągnie żołnierz z Adampola dalej swoje opowiadanie — przysięgliśmy sobie wzajemnie, iż jeżeli który z nas polegnie, lub zostanie zraniony, to drudzy odszukają go i zaniosą do szpitala lub pogrzebią po chrześcijańsku. Święta nam była zawsze ta przysięga i po każdym ataku, chociaż nam się kolana uginały od zmęczenia, to jednak tak długo błądziliśmy po pobojowisku, ażeśmy się wszyscy spotkali. — Zwykle padaliśmy wtedy na kolana wśród trupów i rannych i odmówiwszy „Ojcze nasz“ i „Zdrowaś“ za dusze zmarłych, śpiewaliśmy „Nie opuszczaj nas“ lub „Kto się w opiekę poda Panu swemu“.

A bywało nam strasznie zimno. Po kilku miesiącach — dodaje nakoniec opowiadający o samym sobie — podarły mi się buty, jakie jeszcze z domu przyniosłem; wyglądały z nich palce i pięty odmrożone, a ja musiałem stać aż po kolana w śniegu, na warcie. Idę do oficera i proszę o parę nowych butów. „A co ty sobie myślisz, żeś ty w domu ojcowskim, iż po buty przychodzisz? — burknął na mnie rozgniewany — idź natychmiast do służby!“ Poszedłem, ale tak sobie nogi do reszty odmroziłem, iż nie mogłem na nich stać, a wyglądały, jak mydło. Zanieśli mnie do szpitala w klasztorze OO. Assumpcyonistów w Kara Agadżi i tam przeleżałem do końca wojny...

Czytając to opowiadanie żołnierza tureckiego, Polaka, myśli człowiek w zadumie: Gdzie to i za jaką sprawę krew polska już się nie polała?

Zdobycze wstrzemięźliwych.

(Dokończenie).

4. Wstrzemięźliwi nie skazują przyszłego swego pokolenia na chorobę i zwyrodnienie. — Każdy człowiek uczciwy to zrozumie. Każdy ojciec i matka, poczuwający się do odpowiedzialności za los swych dzieci, niech sobie przypomną, że więcej niż połowa matek niezdolnych do karmienia dzieci własną piersią, pochodzi od rodziców-pijaków, że dzieci nałogowo pijących odziedziczają skłonność do nałogowego pijaństwa w stopniu bardzo wysokim, że dzieci te często zapadają na suchoty lub choroby nerwowe, że często są bezpłodne, że połowa głuptaków, kretynów (sietniaków), to dzieci pijaków, że znaczna część młodocianych przestępców, sądownie karanych, to dzieci pijaków. — Wstrzemięźliwi niech pamiętają, że nie trzeba być nałogowym pijakiem, aby doczekać się takiego potomstwa. Wystarczy jednorazowe upicie się (np. na własnem weselu), aby poczęte w tym stanie dziecko przyszło na świat upośledzone na ciele lub umyśle.

Wstrzemięźliwi mogą spać spokojnie: nie popełnili zbrodni na niewinnych dzieciach swoich. Oni nie czytają niemego wyrzutu w oczach dzieci, wyrzutu, który zatruć może życie człowiekowi, obfitującemu we wszystkie pomyślności i bogactwa.

Ludzie zwykle mają dość sił, aby znieść cudze cierpienia, ale pod ciężarem wyrzutów sumienia ugnie się i najsilniejszy.

5. Tryumf ducha nad ciałem. Duch ludzki nie potrzebuje ani wódki, ani rumu, ani piwa. On objawia się najlepiej, gdy ma ciało posłuszne sobie w całej pełni, zdrowe, wytrwałe. A słusznie ktoś powiedział: „jakże to pijany może wejść do królestwa Niebieskiego, kiedy on do własnego domu trafić nie może?“ Pijącemu plączą się nogi, plącze się język, myśl się zaćmiewa, ręce mu drżenie opanowało. Pijący ma zwykle ciało nieczyste, boi się zimnej, jak dyabeł święconej wody. I jakoż ma się czuć duch w takiem ciele?

Przyjrzyjcie się człowiekowi, który przezwyciężył

w sobie jakiś nałóg, co mu gniótł i szarpał ciało... Odrodzony! Ma uczucie szczęścia, jak człowiek, co odszedł od Stołu Pańskiego. Ufny, pewny siebie, nie trwożą go przeciwności, duch mocno i jasno patrzy w przyszłość... Tyle razy urządzaliście ucztę swemu ciału, — uczyńcie raz ucztę duchowi waszemu! Zostaniecie sowicie wynagrodzeni. Nie jesteście odosobnieni. Na całym świecie są już miliony zupełnie wstrzemięźliwych, w kraju naszym — tysiące.

A jeżeli nie chcecie sami zdobyć się na to postanowienie bohaterskie, to przynajmniej nie przeszkadzajcie innym. Pijcie, ale nie namawiajcie nigdy nikogo do picia, nie częstujcie, nie dolewajcie, nie krzywdźcie bliźniego.

J. Bek.

Nadesłane.

KRONIKA.

Od Redakcyi. Prawdopodobnie ułożą się tak stosunki, że będziemy musieli poświęcić trzy czwarte objętości naszej gazetki sprawom, które nam przynosi obecne poważne położenie polityczne. Chcielibyśmy naszych Czytelników informować jak najdokładniej i jak najobszerniej. To też od niniejszego począwszy numeru będziemy podawali stale, aż do ukończenia przesilenia austryacko-serbskiego, o ile możności wierne odzwierciedlenie tych zajść za każdy tydzień. Prosimy też naszych Czytelników, by zachęcali sąsiadów do prenumerawania „Gazety Podhalańskiej“. Dzieją się rzeczy wszystkich nas dotyczące, należy przeto informować się o nich.

Udwołanie Czwartego Zjazdu Podhalan. W porozumieniu z prezydyum Komitetu Wykonawczego III Zjazdu Podhalan podajemy do wiadomości, iż Czwarty Zjazd Podhalan, zwołany na 2 sierpnia do Nowego Targu, ze względu na obecną sytuacyę polityczną został odwołany.

Wojna a wybory do Sejmu. Wybory, rozpisane do Sejmu galicyjskiego, prawdopodobnie będą na czas późniejszy odroczone, aż do uspokojenia się wojennej zawieruchy. Mobilizacya powołuje pod broń bardzo znaczną część obywateli, a przez to pozbawia ich prawa głosowania. Posłów wybieraćby więc mogli tylko pozostali w domu, starsi wiekiem wyborcy. Dla samej akcyi przedwyborczej stan wojenny stwarza warunki wyjątkowe i niekorzystne. Ograniczenie swobód konstytucyjnych, zniesienie wolności zgromadzeń i uzależnienie ich od zezwolenia władzy, utrudnia nadzwyczajnie porozumienie wyborców. Gdyby wybory miały przyjść do skutku w terminie oznaczonym, należałoby przedsięwziąć starania, w celu porozumienia stronnictw polskich i uniknięcia namiętnych walk o mandaty. Kwestya komitetu wyborczego międzypartyjnego byłaby w takim razie bardzo aktualną.

Gwałtowny wicher. We czwartek, dnia 23 lipca przeszedł naszemi stronami gwałtowny wicher, który porobił wiele szkód w drzewach. Podobnie donoszą nam z Orawy i ze Spiża, że wicher wyrządził tam również znaczne szkody.

Wiadomości kościelne. Instytuowany na probostwo w Nawojowej został ks. Józef Adamczyk, prob. w Lipnicy wielkiej. Przeniesieni: ks. Jan Smołka z Piwnicznej do Limanowej, ks. Jan Teper z Tuchowa do Niedźwiedzia, ks. Ludwik Czapieński z Chronowa do Grywałdu jako ekspozyt, ks. Jan Śliwka z Barcic do Limanowej, ks. Leon Birnbaum z Limanowej do Czchowa.

Składki. Na Bursę gimnazyalną w Nowym Targu złożyli: Ks. Karol Paluch z Odrowąża 10 K., Kasa Raiffeisena w Odrowążu 20 K., dr Wilhelm Türschmid 4 K.

Z uniwersytetu krakowskiego. P. Piotr Korolenko, sędzia powiatowy w Czarnym Dunajcu, otrzymał w Uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktora praw.

Straszny wypadek w Tatrach. Pod Granatami w Tatrach znaleziono ofiary gór, zwłoki turystów dra Bronisława Bandrowskiego, profesora gimnazyalnego ze Lwowa i Anny Hakbeilówny, nauczycielki z Bystrego. Znaleziono jeszcze siostrę prof. Bandrowskiego, wiszącą na skale, prawie nieprzytomną. Stan jej beznadziejny.

† Śp. Wanda Lelkówna. W Rokicinach zmarła d. 23 lipca nauczycielka śp. Wanda Lelkówna, która była 11 lat w Rokicinach. Przedtem była nauczycielką w Chabówce, Rabce, Okocimiu, a także w Nowym Targu, w szkole żeńskiej. Zajmowała się szczerze ruchem podhalańskim. Cześć Jej pamięci. Pogrzeb odbył się w Rabie Wyżnej.

† **Ks. biskup Jaczewski.** W Lublinie zmarł biskup ks. Franc. Jaczewski.

Ostrzeżenie. Namiestnictwo ogłasza następujący komunikat: Bardzo często zdarza się, że śmierć obywatela austryackiego w Ameryce pociąga za sobą dla pozostałych w kraju spadkobierców potrzebę ustanowienia w Ameryce pełnomocnika dla zgłoszenia pretensyi spadkowych.

Według sprawozdań konsularnych wyłudzają pełnomocnictwa takie za pośrednictwem przyjaciół i krewnych zmarłego najczęściej pisarze pokątni, agenci i pośrednicy różnego rodzaju, szynkarze itp. indywidua w Ameryce, których spadkobiercy tutejsi wcale nie znają, a które, nadużywając pełnomocnictwa, sprzeniewierzają zazwyczaj majątek spadkowy.

Ministerstwo sprawiedliwości rozporządzeniem jeszcze z dnia 1 czerwca 1910, umieszczonem w numerze 10-tym swego dziennika urzędowego, zaleciło interesowanym, aby w sprawach spadkowych uciekali się do pośrednictwa władz konsularnych, które potrafią praw ich skutecznie bronić.

Zalecając to, ministerstwo zauważyło, że przy wystawianiu pełnomocnictwa dla danego konsulatu należy wyraźnie odwoływać pełnomocnictwa poprzednie, udzielone w danym razie osobom prywatnym.

Ponieważ rozporządzenie powyższe prawdopodobnie wskutek nieświadomości sfer interesowanych nie odniosło pożądanego skutku, a liczne pełnomocnictwa, udzielone notorycznym „hyenom spadkowym“, paraliżują opiekuńczą działalność władz konsularnych, przeto z polecenia ministerstwa handlu namiestnictwo wzywa starostwa, aby w sposób właściwy przyczyniały się do uświadomienia ludności w sprawie tej, tak ważnej w epoce rozwiniętego nad miarę ruchu wychodźczego.

Z nędzy ludzkiej. Z Podsarni (Orawa) piszą nam: Stała się tu straszna zbrodnia, o której mówią teraz w całej okolicy. Oto córka Wojciecha Głowika, który przebywa w Ameryce, powiła dziecko i schowała je najpierw w cetynie, służącej za ściółkę pod bydło, a następnie rzuciła je pod dyle w stajni. Dziecko oczywiście uległo już rozkładowi, gdy po miesiącu, mianowicie dnia 14 lipca zjawiła się żandarmerya i zaczęła robić dochodzenia. Wyrodną matkę aresztowano i trzymano przez kilka dni pod strażą u wójta w Podsarni, Kapuściaka, poczem odstawiono ją do sądu w Trzcianie. Aresztowano też macochę, która pasierbicę prześladowała i kazała jej się wynosić z domu. Pasierbica powiła dziecko w chlewie!...

Wybuch w cytadeli warszawskiej. Z Warszawy donoszą: W niedzielę wieczorem, dnia 26 lipca wyleciała w powietrze cytadela warszawska. Przyczyną wybuchu był piorun, który uderzył w magazyn granatów i szrapneli. Wybuch był nadzwyczaj silny i w skutkach wprost fatalny. We wszystkich domach w promieniu dwóch kilometrów wyleciały szyby. Bezpośrednio po eksplozyi wybuchł pożar. Na miejsce wybuchu przybyła natychmiast straż pożarna i oddział wojska, akcya ratunkowa była jednak niemożliwa, gdyż co chwila wybuchały granaty i szrapnele. Prywatnie donoszą z Warszawy, że przyczyną wybuchu w cytadeli nie był piorun, lecz sami urzędnicy wojskowi rosyjscy, którzy obawiali się ujawnienia w obecnej poważnej chwili różnych braków w materyałach wojennych. Przy wybuchu padło też wiele ofiar ludzkich.

Wybuch na poczcie warszawskiej. Na placu Wareckim w Warszawie zostali wczoraj mieszkańcy zaalarmowani silną detonacyą. Szyby w okolicach gmachu pocztowego wyleciały. Okazało się, że do urzędu pocztowego wróciła z Petersburga przesyłka naboi, której w Petersburgu adresat nie odebrał. Gdy ją podejmował urzędnik pocztowy, nastąpił wybuch. 16 funkcyonaryuszów pocztowych jest rannych. Dwa wybuchy w jednym czasie — w cytadeli i na poczcie warszawskiej dają dużo do myślenia.

Legendy o arcyksięciu w Bośni. Na tle śmierci arcyksięcia Franciszka Ferdynanda powstały wśród ludu bośniackiego różne legendy. I tak lud muzułmański wierzy, że arcyksiążę żyje i że wnet wróci na czele korpusu mścicielskiego, aby wytępić wszystkich Serbów. Jedno z pisemek ludowych podało wiadomość, że syn zmarłego arcyksięcia, Maksymilian, zostanie władcą Alzacyi i Lotaryngii. Czytelnicy niezmiernie się tem ucieszyli. Po gospodach idą z rąk do rąk „pamiątki“ po zamordowanych. Rzekome krwawe szczątki koszuli zmarłego, resztki koronek ze sukni arcyksiężny znajdują chętnych i wierzących odbiorców, a odłamki bomby, rzekomo tej samej, której użyto podczas zamachu, czczą Bośniacy, jako talizman.

Zemsta bocianów. W jednej ze wsi w Poznańskiem pewien 6-letni chłopiec wszedł na dach stodoły, w celu podebrania młodych bocianów. Przy tej robocie zdybały go stare bociany, przyczem go dziobami pokaleczyły i uderzeniem skrzydeł zrzuciły z dachu. Rozgniewane ptaki zabrały potem swe młode z ziemi i uniosły w gniazdo.

OSTATNIE WIADOMOŚCI

Z POLA WOJNY.

C. k. Biuro korespondencyjne donosi pod datą 27 lipca:

Koło Temesz Kubin wojska serbskie, które znajdowały się na parowcach Dunajowych, ostrzeliwały z okrętów nasze wojska.

Z naszej strony odpowiedziano ogniem. Wywiązała się dłuższa utarczka.

Jak się z tego doniesienia okazuje, wojnę zainaugurowali Serbowie, dając pierwsze strzały do wojska austro-węgierskiego. Miejscowość Temesz Kubin położona jest po stronie węgierskiej o parę kilometrów na północ od Dunaju naprzeciwko ujścia serbskiej rzeki Morawy do Dunaju. Temesz Kubin leży w dość znacznej odległości na wschód od Belgradu, a w znacznie mniejszej odległości na wschód od Semendrii.

Wiedeńska gazeta „Reichspost“ donosi z Zemunia, że nadeszła tam wiadomość, iż koło Kocevaru **austryjackie łodzie patrolowe zajęły dwa parowce serbskie** „Vardar“ i „Car Mikołaj“, które wiozły kontrabandę.

Gazeta wiedeńska „Deutsches Volksblatt“ donosi z Zemunia: Rozeszły się tu pogłoski, że na granicy bośniackiej odbyły się walki. Serbskie wojska, zgromadzone pod Valjevo, usiłowały drogą na Lubowię przekroczyć granicę bośniacką w towarzystwie nieregularnych band. Na granicy, nad Dryną, **wstrzymały atakujących Serbów oddziały austro-węgierskie i odparły atak.**

Wiadomość o tem wywołała w Wiedniu entuzyastyczne manifestacye.

Manifest cesarza do ludów monarchii.

C. k. Biuro korespondencyjne donosi, iż dnia 29 lipca został ogłoszony manifest cesarza do ludów monarchii. W manifeście tym cesarz wskazuje, iż dbał o pokój, lecz konieczności zmusiły wojnę wypowiedzieć. Cesarz wyraża dalej wiarę w wierność ludów i w bitność armii.

Amnestya.

Rządy węgierski i austryacki ogłaszają cztery dekrety monarchy, które z okazyi zarządzonej mobilizacyi przyznają **amnestyę tym osobom**, które **w sprawie odbycia służby wojskowej dopuściły się zaniedbania.**

Rząd węgierski do narodu.

Budapeszt. Około godz. 5 po południu w poniedziałek ogłoszono następującą odezwę do narodu węgierskiego:

„Na nasze rozsądne, dobrze rozważone i zupełnie uprawnione żądania odpowiedziała Serbia — mobilizacyą.

Stoimy u progu zawikłań wojennych, a mylą się ci, którzy sądzili, że mogą nas obrażać bezkarnie.

Obecnie musimy pokazać, że wszyscy obywatele naszego kraju gotowi są przelać ostatnią kroplę krwi na ołtarzu ojczyzny. Każdy musi uczynić, co do niego należy.

Rząd uczyni wszystko dla ochrony porządku i spokoju kraju i dla zapewnienia życia i mienia wiernych ojczyźnie obywateli.

Rząd zwraca się z pełną ufnością z uspakajającemi słowy do każdego bez różnicy pochodzenia i wiary, daje każdemu ostoję, ale też oczekuje od wszystkich poparcia i także od obywateli jezyka niewęgierskiego.

Rząd za wszelką cenę zetrze tych, którzyby słuchali słów zbrodniczych podżegaczy.

Wszelkie zamącenia spokoju w zarodku stłumimy.

Nie chcemy jednak czynić żadnych przymusowych zarządzeń.

Zniszczyłyby sobie przyszłość te narodowości, któreby podczas przesilenia zboczyły z drogi prawa.

Zwracamy się więc z głosem pełnym zaufania, miłości, ale i poważnego ostrzeżenia. Godzina działania już wybiła“.

Ruchy wojsk w Królestwie Polskiem.

Nastrój w Warszawie zaczyna być podniecony. Po krótkim okresie nadziei pokojowego zakończenia zatargu, nastąpiła depresya. Głównym tematem rozmów jest pytanie, czy i w jaki sposób w razie ogólno-europejskiej zawieruchy nastąpi zmiana granic Królestwa Polskiego.

Rodziny osób wojskowych, mieszkających w Warszawie, otrzymały rozkaz natychmiastowego wyjazdu w głąb cesarstwa rosyjskiego. Onegdaj i wczoraj rozpoczął się silny przemarsz wojsk. Linia kolei wiedeńskiej gęsto obsadzona wojskiem. Na wszystkich stacyach rozkwaterowano wojsko. Wszystkie mosty strzeżone są przez silne patrole wojskowe.

Japonia rusza się.

Z Tokio nadeszły do londyńskich firm handlowych telegramy, donoszące, iż w Japonii objawiać się zaczyna bardzo żywy ruch wojenny. Japonia ma zamiar w razie, gdyby Rosya zamieszała się w wojnę z Austryą, rzucić się na tyły Rosyi.

L. cz. E. 3120/13 / 12

EDYKT LICYTACYJNY.

Dnia 2 września 1914 o godzinie 9 zrana odbędzie się w biurze Nr. 6 sądu tutejszego licytacya:

a) całej realności lwh. 710, stanowiącej parcelę budowlaną z domem i gonciarką oraz parcele gruntowe,

b) 2/16 części realności lwh. 638, stanowiące parcele gruntowe,

c) 1/18 części realności lwh. 388,

d) 4/282 części realności lwh. 441,

e) 1/18 części realności lwh. 458,

f) połowy realności lwh. 462,

g) całej realności lwh. 953, stanowiące parcele gruntowe gm. Szaflary.

Powyższe realności oceniono łącznie na 3041 K 94 hal. Najniższa cena, niżej której sprzedaż nie nastąpi, wynosi 2090 K 59 hal.

Warunki licytacyjne i inne odnośne dokumenta przejrzeć można w sądzie tutejszym, w biurze Nr. 6.

Takie prawa, wobec których niniejsza licytacya byłaby niedopuszczalną, należy zgłosić do sądu najpóźniej przy wyznaczonym terminie licytacyjnym, ina-

czej roszczenia tego rodzaju co do samej nieruchomości nie mogłyby być już ze skutkiem podnoszone.

Te osoby, dla których jakie prawa lub ciężary na powyższych nieruchomościach bądź obecnie już istnieją, bądź w toku postępowania licytacyjnego powstaną, zawiadamiane będą o dalszych wydarzeniach tego postępowania jedynie przez przybicie na tablicy sądowej, jeśli nie mieszkają w okręgu sądu niżej wymienionego i nie wskażą temuż sądowi pełnomocnika do doręczeń w siedzibie sądu zamieszkałego.

C. k. Sąd powiatowy Oddział IV.

Nowy Targ, dnia 17 lipca 1914.

Za ten dział redakcya nie bierze odpowiedzialności.

Drukarnia I. Borka w Nowym Targu.